№ 28. Dnia 6 lutego. PIĄTEK. Dnia 6 lutego (25 stycznia). 1891 r. Rok VIII.

PRENUMERATA.

W Łodzi:

Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . —„ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.

Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ **w Warszawie** przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 prec.

KALENDARZYK.

Dziś: Doroty P. M.
Jutro: Romualda Opata.
Wschód słońca o godz. 7 m. 37. Zachód o godz. 4 m. 52
Długość dnia godz. 9 m. 15 Przybyło dnia godz. 1 m. 37

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Towary ruskie w Bucharze.

„Nowoje wremia“ poleca szczególnej uwadze fabrykantów moskiewskiego okręgu przemysłowego następującą korespondencyę w sprawie wywozu do Azyi środkowej towarów ruskich.

„Niezbyt to dawno jeszcze, na drogach od Orenburga do Kazalińska i od Kazalińska do Buchary ciągnęły ogromne karawany z wielbłądami, objuczonemi wyłącznie moskiewskiemi wyrobami tkackiemi. Towary te, po trzech lub czterech miesiącach podróżowania w piaszczystych i bezwodnych stepach, w którym to czasie nieustannie wystawione były na niebezpieczeństwo zasypania przez piaski i śniegi, przybywały nareszcie do Buchary i napełniały jej obszerne rynki, skutecznie współzawodnicząc z podobnemiż towarami, nadchodzącemi niemniej uciążliwą i ryzykowną drogą z Anglii przez Indye i Afganistan. Taki stan rzeczy trwał wiele lat i pomimo niedogodnej komunikacyi, ryzyka w drodze, powolności dostawy i niemożności określenia jej terminu, stosunki handlowe Rosyi z Azyą środkową rozwijały się nieustannie. W Moskwie zorganizowało się kilka towarzystw i spółek w celu podtrzymywania i rozwijania tych stosunków i eksploatowania niezmiernych bogactw posiadłości środkowo-azyatyckich. Te towarzystwa i spółki pozakładały we wszystkich ważniejszych punktach Azyi środkowej swoje agentury, przysyłały swoich pełnomocników, urządzały składy i z trudnością wypełniały je towarem, który z nadzwyczajną szybkością rozchodził się na licznych tamecznych rynkach. Zwłaszcza rynek bucharski słynie pod tym względem z wielkiej żarłoczności. Dzisiaj, przechodząc przez przepełnione wyrobami tkackiemi rynki Buchary, mimowolnie zwraca tam uwagę zupełny brak hurtowników ruskich. W całej Bucharze nie pozostało ani jednego składu, ani jednego sklepu, który sprzedawałby ruskie wyroby tkackie bezpośrednio od fabryki. Cały ten handel znajduje się niepodzielnie w rękach miejscowych żydów i tuziemców „kułaków“; to też smutne skutki takiego położenia rzucają się w oczy przy najpowierzchowniejszem zaznajomieniu się z rynkiem; wszystkie te stosy wyrobów bawełnianych, nagromadzone w licznych sklepikach, składają się z różnych perkalików tak rzadkich, a częstokroć i zgniłych, że gruba warstwa krochmalu, używanego dla zamaskowania lichego gatunku towaru, nie zabezpiecza go od rozłażenia się przy najsłabszem naciśnięciu palcem środka tkaniny. Zauważmy tutaj, że perkale te sprzedawane są hurtownie po 8 — 10 kop. za arszyn, a detalicznie po 10 do 12 kop. Pomimowoli nasuwają się pytania: jakie powody skłoniły ruskich przemysłowców do zaprzestania bezpośredniej dostawy swoich towarów z Moskwy? Co zrujnowało trudniące się nią towarzystwa i skłoniło te z nich, które jako tako trzymają się jeszcze w Azyi środkowej, do zwrócenia się w stronę obcych im i bez porównania mniej pewnych przedsiębierstw, jakiemi naprzykład jest uprawa bawełny amerykańskiej, przedsięwzięta przez niektórych na wielką skalę, bez dokładnej znajomości klimatycznych i gruntowych warunków? Na pytania te otrzymuje się rozmaite odpowiedzi, ale wszystkie one sprowadzają się do jednej: handel wyrobami tkackiemi „zepsuł się“ do tego stopnia, że nie warto już trudnić się nim; tameczni handlarze tak się przyzwyczaili do kredytu, że niepodobna z nimi prowadzić interesów, zwłaszcza, iż bankructwa wśród nich należą do wypadków bynajmniej nie wyjątkowych. Nie jest to przecież odpowiedzią, można bowiem postawić nowe pytania: kto zdyskredytował sprawę tego handlu? kto zdemoralizował kredytem tamecznych kupców? kto wywołuje częste bankructwa?

„Otóż wątpić można, czy na te właśnie pytania zechcą odpowiedzieć panowie przemysłowcy z Moskwy, którzy powodzenie swoich interesów w Azyi środkowej powierzali nieumiejącym czytać tatarom, obdarzali ich nieograniczonem zaufaniem, zbywali za ich pośrednictwem za setki tysięcy rubli towaru, skwapliwie przyjmując wszelkie ich wskazówki przy wyrobie tkanin, przeznaczonych dla Azyi środkowej. A jakież to były te wskazówki? Wszystkie one głosiły jedno: dawajcie towar mający popyt, to jest przeważnie ponsowe perkale po cenach jaknajniższych. Że jednakże nie można bez końca zniżać cen bez obniżania wartości towaru, więc też nic dziwnego, iż w rezultacie zaczęto wyrabiać towar nieopierający się nawet dotknięciu palców. Dla sprzedaży takich tkanin należy stworzyć nabywców. Robiło się to bardzo prosto: towar oddawano na kredyt komukolwiek i na jakiebądź terminy, bez żadnego zabezpieczenia. Taka łatwość kredytu zrodziła z pośród tuziemców mnóstwo kupców-aferzystów, którzy podejmowali się sprzedaży na ryzyko swoich przymusowych wierzycieli.

„Tym sposobem zdyskredytowano nasz handel, sądzimy jednak, że można to jeszcze naprawić. Obok do niczego nie przydatnych ośmiokopiejkowych perkali moskiewskich, na rynku są i perkale angielskie, znajdujące chętnych nabywców za gotówkę i po cenie 25 — 30 kop. za arszyn. Warunek powodzenia leży więc nie w taniości, lecz gdzieindziej...

Przed rokiem jedna z fabryk petersburskich, a mianowicie towarzystwo wyrobów bawełnianych „Guka“, odnalazło ten warunek nieznany dotychczas moskiewskim przemysłowcom. Towarzystwo to posłało do Buchary niewielką partyę swojego towaru, którego pojawienie się na rynku bucharskim zrobiło takie wrażenie, iż nietylko nie było mowy o kredycie, lecz agent towarzystwa był formalnie oblegany w swym małym sklepiku, nie będąc w możności zaspokoić nawet drobnej cząstki zażądań. Partya była rozsprzedana w ciągu dwóch godzin, a nadto wspomniany agent zastał po powrocie do domu wielu kupców, tłoczących się z zadatkami, dla zamówienia towaru na drugi dzień i wielce zmartwionych oświadczeniem, że narazie więcej towaru niema. Cóż wywołało takie zapotrzebowanie petersburskich tkanin? Wszakże moskiewskie fabryki mogą ich dostarczyć Azyi środkowej taniej przynajmniej o koszt przewozu z Petersburga do Moskwy, który, przy monopolu, jaki posiada droga żelazna mikołajewska, wynosi 42 kop. od puda. Znajomość gustu azyatów nie mogła też zapewnić Petersburgowi, który nigdy z nimi nie miał stosunków handlowych, takiego przyjęcia, ażeby, jak to miało miejsce, sam emir za zamiar wprowadzenia do Buchary wyrobów towarzystwa, wyrażał mu piśmiennie podziękowanie. Przyczyną tak wielkiego powodzenia jest to, iż towarzystwo „Guka“ wzięło się do rzeczy mądrze i ostrożnie: przed wysłaniem większej partyi zbierało ono cały rok wiadomości, nie od prostaków tatarów, ale od mniej lub więcej inteligentych, z liczby dawniej mieszkających europejczyków i nadesłało na próbę małe partye towaru, dla poznania rynku. Na zasadzie zebranych tą drogą danych wytworzyło sobie ono dokładne pojęcie o usposobieniu tego rynku i wówczas przesłało cokolwiek większy transport towaru wybornego gatunku i najzupełniej odpowiadającego wymaganiom tamecznych mieszkańców, pominąwszy tylko jeden warunek, ten który wydawał się niezbędnym moskiewskim fabrykantom, a któ-

---

36)

Emil Zola.

PIENIĄDZ

Tłómaczyła M. Ł.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 27*).

Saccard z Hamelin'em poszli obaj na górę, gdzie czekała ich pani Karolina. Z pomięszania brata odgadła niezwłocznie, że ustąpił raz jeszcze przez słabość charakteru; przez chwilę gniew głuchy ją ogarnął.

— Ależ to niedorzeczne! — zawołał Saccard. — Pomyśl pani, że prezes otrzymuje trzydzieści tysięcy franków pensyi, cyfra, która będzie zwiększana w miarę, jak rozszerzą się interesy. Nie jesteście przecież dosyć bogaci, aby nie dbać o taką sumę. Powiedz mi pani nareszcie, czego się obawiasz?

— Ależ wszystkiego — odparła pani Karolina. — Brata mego tu nie będzie; ja sama nic się nie znam na pieniądzach. Oto naprzykład te pięćset akcyj, które pan dla niego zapisałeś, a on ich zaraz nie zapłacił, czy to w porządku, czy to nie będzie największem uchybieniem dla niego, jeżeli operacye się nie powiodą?

Saccard roześmiał się.

— Piękna historya! pięćset akcyj, pierwsza wpłata 62,500 franków. Jeżeli przy pierwszych zyskach, przed upływem pół roku, nie będzie w stanie wnieść tego, to daleko lepiej wrzucić się odrazu do Sekwany, zamiast ponosić tyle starań i trudów dla takiego przedsięwzięcia... Nie, może pani być spokojna, spekulacye pożerają tylko niezręcznych.

Pani Karolina siedziała poważna i z surowym wyrazem twarzy; pokój zalegała coraz wzrastająca ciemność. Przyniesiono wkrótce dwie lampy i ściany oświetliły się jasno; akwarele i plany, które pochłonęły tyle marzeń o pracy w dalekich krajach, nabrały życia. Równina jeszcze była pusta, góry zasłaniały horyzont, pamięć jej wywołała smutek, smutek tego starego świata, drzemiącego na swoich skarbach, które miały być zbudzone z nieświadomości i nieokrzesania. Ileż tam pięknych i dobrych rzeczy można było zdziałać! Powoli, powoli przed jej oczami ukazywało się czarowne widzenie: nowe pokolenia, ludzkość silna i szczęśliwa, zrodzona i wychowana na starożytnym gruncie, nanowo zaoranym przez postęp i naukę.

— Spekulacya, spekulacya — szeptała machinalnie pani Karolina, tocząc walkę z wątpliwościami.

Saccard wiedząc, o czem zazwyczaj myślała, śledził na jej twarzy tę nadzieję, jaką budziła w niej przyszłość.

— Tak, spekulacya. Dlaczego ten wyraz panią przestrasza?... Ależ to cały powab życia, to odwieczna żądza, która zmusza do walki z życiem... Gdybym się ośmielił na pewne porównanie, przekonałbym panią...

I znów zaśmiał się, przejęty skrupułami poczucia delikatności. Lecz zdecydował się powiedzieć, uchodząc chętnie w oczach kobiet za brutala.

— Czy pani sądzi, że bez... jakby to powiedzieć?... bez rozpusty, byłoby wiele dzieci na świecie?... Na sto dzieci, które się usiłuje stworzyć, zaledwie jedno na świat przychodzi. To bezprawie i zepsucie sprowadza konieczność, nieprawdaż?

— Zapewne — odparła zmięszana pani Karolina.

— Zatem, bez spekulacyi nie ma interesów, moja droga pani. Dlaczegóż, do licha, mam wydawać pieniądze, ryzykować mój majątek, jeżeli nie otrzymam obietnicy nadzwyczajnych roskoszy, niespodziewanego szczęścia, które mi niebo otworzy? Z umiarkowanem, prawnem i miernem wynagrodzeniem za pracę, za spokojną równowagę codziennych tranzakcyj, życie będzie banalną pustynią, bagniskiem, w którem wszystkie siły drzemią i marnieją; gdy tymczasem, wskaż pani na horyzoncie olśniewające marzenie, przyrzecz, iż za jeden sous będzie sto, przedstaw pani tym uśpionym gonitwę za niemożliwością, miliony zdobywane w przeciągu dwóch godzin, wśród przerażającej łamaniny karków i gonitwa się zacznie, siły w dziesięćkroć wzrosną, a tłum i popychanie wzajemne będzie takie, że ludzie, pracując w pocie czoła tylko dla swoich roskoszy, dochodzić będą do stwarzania dzieci, to jest, chciałem powiedzieć, rzeczy żyjących, wielkich i pięknych... Ach! mój Boże, wiele niepotrzebnego kału jest na świecie, ale bez niego skończyłby się świat.

I pani Karolina śmiać się zaczęła w końcu, bo nie posiadała wiele pruderyi.

— Zatem, z dowodzeń pana wypada, że trzeba się poddać, skoro to leży w zamiarach natury... Masz pan słuszność, w życiu jest wiele błota.

Oczy jej błądziły w dalszym ciągu po planach i akwarelach i przyszłość przed nią stawiała porty, kanały, drogi, koleje żelazne, wsie z olbrzymiemi folwarkami, zaopatrzonemi w narzędzia, fabryki, miasta nowe, zdrowe, inteligentne, gdzie ludzie przy nauce żyli długie lata.

— Ha! — zaczęła wesoło — muszę ustąpić, jak zawsze. Ale postarajmy się zrobić coś dobrego, aby nam przebaczono.

Brat jej zbliżył się w milczeniu i uściskał ją.

Pogroziła mu palcem.

— Znam ja ciebie dobrze... Gdy nas jutro porzucisz, nie będziesz dbał o to, co się tu dzieje; a tam, skoro tylko pogrążysz się w twojej pracy, wszystko już będzie dobrze; marzyć będziesz o tryumfie, gdy tymczasem grunt zawalać się może pod naszemi nogami.

— Wszak rzecz postanowiona — zawołał żartobliwie Saccard — że zostawia panią przy mnie, jako żandarma, ażeby mnie wziąć w kluby, skoro się będę źle sprawował.

Wszyscy troje wybuchli śmiechem.

— I może pan być pewny, że pana wezmę w kluby!... Przypomnij pan sobie, co nam pan przyrzekłeś, nam przedewszystkiem, potem tylu innym, mojemu dzielnemu Dejoie naprzykład, którego panu jeszcze raz z całego serca polecam... A! i naszym sąsiadkom, tym biednym paniom Beauvilliers; widziałam, jak pilnowały dzisiaj prania kilku gałganków, dokonywanego przez kucharkę, dla zmniejszenia niezawodnie rachunku praczki.

Przez chwilę jeszcze rozmawiali we troje bardzo serdecznie i ułożyli ostateczny wyjazd Hamelin'a. Gdy Saccard schodził do siebie, lokaj oznajmił mu, że kobieta jakaś uparła się czekać na niego, jakkolwiek odpowiedział jej, że pan jest zajęty posiedzeniem i że nie może jej przyjąć. Saccard znużony uniósł się gniewem i kazał ją wyrzucić, lecz następnie pomyślał, że winien jest coś powodzeniu i w obawie iżby szczęście nie odwróciło się od niego, gdy drzwi zamknie, zmienił zamiar. Tłumy przychodzących z prośbami codzień się zwiększały i cała ta fala upajała go.

Jedna tylko lampka oświetlała gabinet i nie mógł dobrze widzieć gościa.

— Pan Busch mnie tu przysyła, proszę pana.

Gniew go ogarnął; nie prosił jej nawet usiąść. Ten piskliwy, cienki głos, w tem olbrzymiem ciele, dał mu natychmiast poznać Méchain'ową. Piękna akcyonaryuszka, ta kupcowa akcyj na funty!

Méchainowa najspokojniej objaśniała, że Busch przysłał ją po objaśnienia co do emisyi banku uniwersalnego. Czy są jeszcze jakie papiery do sprzedania, czy można spodziewać się takowych z premium, służącem dla członków syndykatu? Lecz to był tylko pretekst dla dostania się do domu, zobaczenia go i wyszpiegowania wszystkiego, bo jej małe oczki, jakby wyświdrowane w tłustej twarzy, niespokojnie biegały dokoła, wpatrując się w niego od czasu do czasu, jakby chciały wniknąć w głąb jego duszy. Busch, długo cierpliwy, czekając, aż dojrzeje sprawa opuszczonego dziecięcia, zdecydował się działać i przysłał Méchainową, jako straż przednią.

— Niema już nic — odparł szorstko Saccard.

Odczuła, że się już niczego nie dowie, że byłoby nieostrożnością coś rozpoczynać; to też, nie czekając, aż będzie pożegnaną, zrobiła krok ku drzwiom.

(D. n.)

ry służył tylko miejscowym żydom do robienia spekulacyj, to jest właśnie taniość. Rozumie się samo przez się, że skoro petersburski przemysł będzie postępował dalej w tym kierunku, to przypadnie mu w udziale rozwiązanie wielkiego zadania utrwalenia na właściwych i racyonalnych podstawach bezpośrednich stosunków pomiędzy Rosyą i Azyą środkową, zadania, dla którego Moskwa pracowała tyle lat, poświęciła tak mało pracy i tak wiele pieniędzy i które rozwiązala w znaczeniu ujemnem; zadania, którego rozwiązanie wyzwoli środkową azyę z roli utrzymanki Rosyi i zrobi ją tem czem być powinna, t. j. rynkiem korzystnego zbytu dla wytworów ruskich i dostawczynią dobrych, a tanich surowych produktów dla ruskich fabryk i zakładów przemysłowych".

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

CŁA.

× Niemiecka rada rolnicza przyjęła rezolucyę przeciw zniżeniu ceł zbożowych. „Hamburger Nachrichten" zapewniają, że książę Bismark dołoży wszelkich starań, aby unicestwić zamiar zniżenia ceł zbożowych.

DROGI WODNE.

× Z Wiednia donoszą, że książe Gagarin odstąpił od zamiaru urządzenia osobnej serbskiej żeglugi parowej na Dunaju. Wskutek tego, syndykat serbskich kupców i bankierów pragnie na własną rękę prowadzić to przedsiębierstwo i w tym celu postanowił zorganizować wielki komitet i zebrać milion franków jako kapitał zakładowy serbskiego narodowego towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Rząd zobowiązał się podobno zagwarantować od tego kapitału 6%.

DROGI ŻELAZNE.

× W tych dniach, jak donoszą „Birżewyja wiedomosti", ma być ogłoszone rozporządzenie, mocą którego ładunki cukru przewożonego z Warszawy do Petersburga będą klasyfikowane podług taryfy II klasy (pełny wagon 600 pudów), zaś w kierunku odwrotnym, to jest z Petersburga do Warszawy, podług taryfy dla towarów klasy I.

× „Saratowskij dniewnik" donosi, że do Petersburga powołano wielu inżynierów i innych urzędników, wobec mającego nastąpić wkrótce rozpoczęcia budowy drogi żelaznej syberyjskiej. W marcu wszyscy powołani urzędnicy mają wyjechać na miejsce robót, które zaczną się od Władywostoku.

HANDEL.

× Z powodu wprowadzenia nowych przepisów handlu wołami, przewidywane jest tak znaczne zwiększenie szlachtunku bydła w Warszawie, że miejskie rzeźnie nie odpowiedziałyby wymaganiom. Dla zaradzenia temu (przy spodziewanem również z tego źródła powiększeniu dochodów miejskich do rs. 150,000 rocznie), jak donosi „Kuryer warszawski", zarząd miejski ponownie poruszył projekt przeniesienia z Pragi za miasto targu wołowego, oraz budowy przy tymże centralnej bydłobójni. Jako najodpowiedniejsze miejsce na ten cel, wskazaną jest okolica za rogatką Grochowską.

PIENIĄDZE.

× Główny dyrektor azowsko-dońskiego banku w Taganrogu, wedle informacyj „Gazety losowań", ma przybyć niebawem do Warszawy, w celu zarządzenia środków przygotowawczych dla otworzyć się tam mającej filii tej instytucyi.

POCZTY I TELEGRAFY.

× Na stacyi Fedosinskaja drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej, otwarto przyjmowanie telegramów wewnętrznych.

PRZEMYSŁ.

× Zebranie obywateli ziemskich w okolicy Łodzi celem naradzenia się, co do rozwoju hodowli owiec, odbędzie się prawdopodobnie w połowie przyszłego miesiąca.

× Nowowybudowana w mieście naszem fabryka p. Silbersteina przy ulicy Pustej będzie niedługo w ruch puszczoną.

× Niedawno na zjeździe cukrowników, w Kijowie rozpatrywano wiadomości o ilości cukru spodziewanej z kampanii 1890/91, dostarczone przez fabrykantów do 13 grudnia 1890 r. Przedstawiciele przemysłu cukrowniczego doszli do następującego wniosku: ponieważ zapotrzebowanie cukru na rynkach wewnętrznych w okresie 1890/91 r. będzie zupełnie pokryte produkcyą tegoż okresu, a przedsięwzięte dotychczas środki do wzmocnienia rynku (postanowienia z d. 9 października 1890 roku o wywozie przewyżki) okazały się niedostatecznemi, gdyż ceny mączki w ostatnich miesiącach wykazywały dążność zniżkową, przeto niema żadnej potrzeby zatrzymywania nadal w państwie warunkowych do norm zasadniczych dodatków. Rozważywszy to wszystko, zjazd postanowił: oświadczyć fabrykantom cukru, należącym do konwencyi co do wywozu pewnej części swego wytworu i za granicę, że niezależnie od wywozu spodziewanej przewyżki tego wytworu ponad normy zasadnicze, i warunkowe do nich dodatki (których wywóz jest postanowiony uchwałą z 9 października 1890 r.), wywiezione być mają do 13 maja r. b. wszystkie warunkowe do zasadniczych norm dodatki; świadectwa zaś o dokonaniu wywozu przedstawione być winny do dnia 27 maja roku bież.

× W czasie od 13 lipca 1888 r. do tegoż dnia 1889 r. w obrębie państwa ruskiego było czynnych 267 dystylarń, które wydały 1,275,684 wiader alkoholu i wódek. Z powyższej ilości przypadają na Królestwo Polskie 42 dystylarnie z wytworem 162,616 wiader. Pod względem ilości dystylarń pierwsze miejsce zajmują: Królestwo Polskie i kraj nadbałtycki, a pod względem ilości wytworu gubernia petersburska i moskiewska. Fabryk wyrabiających artykuły, do których wchodzi alkohol obciążony akcyzą (lakier, politura, woda kolońska etc.) było w obrębie państwa ruskiego 194, z tego w guberni warszawskiej 21, w piotrkowskiej 2, w lubelskiej 3, a w siedleckiej i kieleckiej po jednej.

× „Smolenskij wiestnik" donosi, że między włościanami powiatu rosławskiego na wielką skalę rozwija się przemysł lniany. Obfite zbiory lnu i korzystna sprzedaż w Rydze włókien i nasienia, przy pomocy pośredników rosławskich, tak zachęciły tameczną ludność, że obecnie wiele wiosek, jak Suborowo, Żerdiewo, Pietrowo i inne, wyłącznie trudnią się uprawą lnu. Całe gminy biorą w dzierżawę ziemię na 8 lat i następnie dzielą ją pomiędzy oddzielne rodziny w stosunku do złożonych pieniędzy. Za dziesięcinę płacą dzierżawcy około 16 rubli na rok. Najzwyczajniejszy chłop zbiera do 1,000 pęków lnu, zamożny zaś do 5,000. Dzięki istniejącym obecnie stosunkowo dosyć wysokim cenom i otwartemu zbytowi, przemysł lniany wspomnianego powiatu rozwija się szybko. Nabywcami są przeważnie kupcy z Wiaźmy; kupują oni len od włościan partyami, płacąc na miejscu za pud włókien rs. 2 do rs. 2 kop. 25.

TELEFONY.

× Główny zarząd poczt i telegrafów ogłasza, że w mieście Kursku urządzono rządową sieć telefonową dla użytku ogólnego. Działanie sieci otwarto w dniu 30 stycznia r. b.

WYKSZTAŁCENIE PRZEMYSŁOWE.

× Szkołę tkacką w Białymstoku zakłada miejscowa inteligencya, a niektórzy kupcy i przemysłowcy przyrzekli dawać szkole stałe miesięczne zapomogi, oraz zaopatrzyć ją w odpowiednie maszyny. Szkoła ma kształcić dzieci robotników fabrycznych i rzemieślników na dobrych pracowników. Istnieje też zamiar urządzenia przy szkole kursów wieczornych dla dorosłych.

Zakład koszykarski otwiera w Łodzi p. Ludwik Krzeszewski z Kalisza.

Ogrody warzywne. Dowiadujemy się, że kilku ogrodników nabyło na przedmieściach i w okolicy Łodzi znaczniejsze obszary gruntu, który z wiosną zamienią w ogrody warzywne. Przedsiębierstwo to powinno opłacać się doskonale, gdyż brak ogrodowizny w Łodzi daje się dotkliwie uczuwać. Handlarze sprowadzają ją na targi tutejsze z okolic dość oddalonych i zawsze znajdują łatwo nabywców.

Ofiara. Na korzyść ochronki katolickiej złożono w administracyi naszego pisma rs. 5 od pp. Rex, którzy nie mogli być obecni na balu wczorajszym.

Na polowaniu. W okolicy Łodzi odbywało się temi dniami polowanie, na którem jednego z myśliwych, p. C. z Łodzi, przez własną jego nieostrożność postrzelono. Kilka ziarnek śrótu uwięzło mu w udzie prawej nogi.

Ofiary emigracyi. Z listu, jaki otrzymał W. Reinkrentz, mieszkaniec tutejszy, z Brazylii od wychodźcy T. M., dowiadujemy się, że w plantacyach kawy około Saint-Paulo zmarło w grudniu dwu łodzian: Antoni Walczak i Teofil Głędziński.

Nieostrożność. Onegdaj p. D. R., nie wiedząc, że rewolwer jest nabity, pociągnął za cyngiel i wystrzelił. Kula trafiła go w stopę u lewej nogi i silnie zraniła.

Kradzieże. Do jakiego stopnia dochodzi śmiałość rzezimieszków tutejszych, świadczy fakt następujący: W nocy, z poniedziałku na wtorek, przed sklep kolonialny na rogu ulic św. Benedykta i Wólczańskiej zajechało kilka dorożek, z których wysiedli trzej mężczyzni. Rozglądnąwszy się dokoła i nie widząc nikogo, otworzyli drzwi, weszli do sklepu i wynieśli stamtąd sporo towaru na dorożki, czekające w pogotowiu. W ostatniej chwili obudził się właściciel sklepu, lecz gdy wybiegł zobaczyć, co się dzieje, dorożki zniknęły mu z oczu. Wartość skradzionego towaru poszkodowany oblicza na rs. 350.

Zupełnie nowy sposób złodziejski uprawia młoda kobieta, dość przyzwoicie ubrana, na Starem-Mieście i na Bałutach. Upatrzywszy mieszkanie odpowiednie dla swych operacyj, wchodzi ona do kuchni i stara się ująć sobie kucharkę, którą następnie namawia do wyjścia z nią na miasto, pod najrozmaitszemi pozorami. Gdy służąca ulegnie namowie i chcąc otrzymać pozwolenie od pani, oddali się z kuchni, nieznajoma zabiera przedmioty, jakie znajdzie pod ręką i. ucieka. W ten sposób pomysłowa złodziejka okradła już kilka domów w dzielnicach wymienionych.

Wczoraj, panu W., przechodzącemu ulicą Piotrkowską, nieletni rzezimieszek wyciągnął z kieszeni u palta pugilares z dokumentami i zaczął uciekać. W tej chwili jednak p. W. pogonił za złodziejem, który w obawie, aby go nie złapano, rzucił skradziony pugilares

Onegdaj, w nocy, do domu p. T. przy ulicy Zgierskiej, dobijało się kilku złodziei. Stróż domu posłyszawszy hałas w podwórzu, przybiegł z kilku lokatorami i odstraszył złodziei odrywających zamki od komórek.

Napad. Onegdaj wieczorem, na Antoniego Walczaka przechodzącego ulicą Wólczańską, napadło kilku drabów, którzy pobili go silnie i uciekli.

---

* „Peterb. wiedomosti" słyszały, że prawa o karach na majstrów za złe utrzymanie uczniów i złe obchodzenie się z nimi, poddane będą rewizyi, w celu powiększenia kar nakładanych.

* Ministeryum sprawiedliwości wniosło do rady państwa projekt przepisów o postępowaniu sądowem uproszczonem i skróconem. Według procedury uproszczonej sądzone będą sprawy wynikające z weksli, obligów i rewersów, oraz z kontraktów najmu mieszkania. Sprawy podobne rozstrzygane będą przez sędziego pokoju lub przez jednego członka sądu okręgowego w ciągu paru dni, z natychmiastową egzekucyą. Sprawy zaś sądzone w porządku skróconym będą rozstrzygane w przeciągu czasu od dni 7 do 30.

* Do zatwierdzenia rady państwa, jak już donosiliśmy, wniesiono projekt nowych przepisów o zakładaniu przedsiębierstw handlowych, przemysłowych, akcyjnych i innych. Projekt ten znacznie upraszcza skomplikowaną procedurę zakładania tych przedsiębierstw. Urzędy państwowe, do kompetencyi których należy zatwierdzanie

---

55)

Berta v. Suttner.

ZŁÓŻMY BROŃ!

Powieść z życia.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 24).

Bresser z wieśniakami opatrywał rannych, ja wsparłam się o boczny ołtarz i z niewypowiedzianą odrazą patrzałam na ten straszliwy obraz. I to była świątynia Boga miłosierdzia bez granic? Te figury z rękoma poskładanemi, z aureolą nad czołem, to byli święci cudy czyniący?...

„O, Matko Boska, Matko Chrystusowa... kropelki wody... ulituj się!" Słyszałam modlitwę jednego z żołnierzy, którą powtarzał zapewne od dni wielu, patrząc na milczący obraz. O, biedni wy ludzie! Dopóki nie będziecie wykonywali przykazania miłości, które Bóg w wasze złożył serce, dopóty daremnie wzywać będziecie miłości Boga — dopóki pośród was dzikość i okrucieństwo panować nie przestanie, dopóty nie możecie spodziewać się litości niebios...

* * *

Ileż ja przez ten dzień przeżyłam i przecierpiałam!

Lepiej nie opowiadać: to byłoby najwygodniejsze i najprostsze. Zamykamy oczy, gdy nasuwa się zbyt bolesny widok; tożsamo można zrobić z pamięcią. Gdy już nic zmienić nie można — na co wspominać bolesną przeszłość? Na co siebie i drugich dręczyć rozjątrzaniem krwawej blizny? Na co? Na to później odpowiem. Dziś wiem tylko, że muszę.

I nietylko chcę opowiedzieć, co sama widziałam, lecz wszystko, co zasłyszałam od naocznych świadków: pani Simon, d-ra Brauera i saskiego naczelnika szpitala d-ra Naundorf'a.

Takie piekła jak w Horonowos można było spotkać w wielu miejscowościach, w Sweti, Hrodeck, Problus jak i w Pardubitz, o którym zajętym najpierw przez prusaków piszą: „...Więcej niż tysiąc ciężko rannych, amputowanych i operowanych, umierających, umarłych, błagających o śmierć —jedni leżą przy drugich. Wielu w zakrwawionej tylko koszuli, tak, iż trudno poznać jakiej są narodowości. Wszyscy ci, w których tli jeszcze iskra życia, proszą chleba, wody, wiją się z bólu i o śmierć jak o zbawienie błagają."

„Rossnitz,"—pisze w liście dr. Brauer—Rossnitz, to miejsce, którego obraz nigdy z mej pamięci nie wyjdzie, Rossnitz, do którego wysłany byłem w sześć dni po morderczej bitwie i w którym do dziś dnia panuje nędza przechodząca wszelkie wyobrażenie ludzkie. Znalazłem tam naszego R. z 650 rannymi, którzy leżeli od dni wielu w lichych stajniach i szopach, bez pomocy, w brudzie i zgniliźnie. Tutaj to, po usypaniu mogiły kapitanowi v. F., takim bólem owładnięty byłem, że przez całą godzinę najgorętsze łzy wylewałem i mimo całej siły woli nie mogłem zapanować nad sobą. Chociaż, jako lekarz, przywykłem widzieć nędzę ludzką w najróżniejszej postaci i nauczyłem się panować nad sobą wobec najstraszniejszych cierpień — tu jednak łez powstrzymać nie byłem w stanie. Tu w Rossnitz, przekonawszy się po dwu dniach, że nasze siły do wielkości panującej tu niedoli nie wzrosły, straciłem odwagę i opuściłem ręce.."

„...W jakim stanie znajdowało się tych sześciuset ludzi" — (tymrazem mówi dr. Naundorff) trudno prawdziwy obraz nakreślić. Na niezagojonych ranach roiło się robactwo; błędnym wzrokiem wodzili naokół, prosząc o chleb i wodę! U większości, płaszcz, koszula, krew i ciało tworzyły jednę wstrętną masę, w której lęgło się robactwo. Zabójcza woń rozchodziła się w powietrzu. Wszyscy żołnierze leżą na gołej ziemi, kilku zaledwie ma garść słomy pod sobą, a niektórzy w błocie, z którego wydobyć się nie mogą; brud, zaduch, niedający się opisać."

„...W Maslowed" — opowiadała pani Simon — „na kawałku ziemi, mogącym pomieścić z pięćdziesiąt ludzi, leżało w ośm dni po bitwie siedmiuset rannych. W jednej, jedynej szopie nawalonych było sześćdziesięciu ludzi. Każdy z nich ciężko ranny, a brak opieki i pożywienia czynił ich stan beznadziejnym; prawie wszyscy leżeli w gorączce. Zmiażdżone członki tworzyły kupy posiekanego mięsa, a twarze — brudną krwistą masę, z niekształtnym otworem pośrodku, z którego wydobywały się bolesne jęki. Wskutek gnicia całe członki odpadały, ranni leżeli przy umarłych, których ciało toczyło już robactwo. Sześćdziesiąt tych ludzi, jak i większość pozostałych, leżało na temsamem miejscu od sześciu dni. Niektórzy tylko mieli opatrzone rany; od dnia bitwy leżeli opuszczeni, źle odżywiani, bez dostatecznej ilości wody. Przez ośm dni spoczywały tam te żyjące trupy, nie mogąc umrzeć, wiedząc, iż żyć już nie są w stanie. Co więcej zdumiewać mogło — kończyła pani Simon — czy siła natury ludzkiej, zdolna znieść to wszystko, czy brak pomocy i opieki?"

Najdziwniejsze chyba, że ludzie ludzi składać mogą w podobne miejsca; że z piersi tych, którzy widzą podobne sceny, nie wyrwie się namiętna przysięga walczenia przeciw wojnie; że książęta nie odrzucą precz swej szabli, a ci, którzy po temu władzy nie mają, całych swych sił, wiedzy, działania nie użyją na osiągnięcie jednego celu: złożenia broni.

. . . .

Pani Simon, „matka szpitalna," jak ją nazywano, była prawdziwą bohaterką. Całe tygodnie siedziała w tych stronach, znosząc niewygody i narażając siebie samą. Pracowała dniem i nocą; uratowała też życie kilkuset ludziom. Spełniała jużto najprostsze usługi przy chorych, to znów dyrygowała całemi szpitalami. Z jednego miejsca przenosiła się na drugie, gdzie więcej potrzebną była, a nie ustawała ani na chwilę. Z Drezna, pomimo wszelkich trudności, sprowadziła ogromne zapasy żywności i opatrunków i porozwoziła je tam, gdzie najwięcej potrzebowano. Pani Simon w całych Czechach zarządzała stowarzyszeniem patryotycznem i zajęła takie stanowisko, jak Florencya Nightingale w Krymie.

A ja? Złamana, przygnębiona, przejęta wstrętem, żadnej pomocy udzielić nie byłam w stanie. Na pierwszym etapie zaraz — we wspomnianym kościele zemdlałam, a dr. Bresser wiele miał trudu, zanim mnie docucił. Stamtąd powlokłam się z nim dalej i odkryliśmy taką szopę, jakiej obraz kreśliła pani Simon. W kościele była przynajmniej większa przestrzeń, ranni leżeli koło siebie, lecz tu całe stosy członków ludzkich jedne na drugich; tam znać było pewną opiekę, widocznie jakiś przechodzący komitet choć części rannych udzielił pomocy, lecz tu same zapomniane, przegniłe resztki ciał ludzkich... Uczułam dławienie w gardle, ból straszliwy w sercu, jakby pękało we dwoje — krzyknęłam w przerażający sposób. Okrzyk ten był ostatniem wspomnieniem, jakie zachowałam z tych scen bolesnych.

* * *

Gdy odzyskałam przytomność, ujrzałam się w wagonie. Naprzeciwko mnie siedział dr. Bresser.

— Tak, tak, pani Marto! — odezwał się ujmując mą rękę — to nie sen. Jedziesz pani do Wiednia w towarzystwie kilku lekko rannych oficerów i starego przyjaciela. Istotnie tak było. Bresser wioząc rannych z Horonowos, zabrał i mnie do Königinhofu, gdzie znów poruczono mu odwieźć drugi transport do Wiednia, z czego korzystając, chciał mnie odwieźć do domu. Pani Simon z radością patrzała na mój odjazd; byłam, nie pomocą, lecz ciężarem. Ja sama ostatecznie przyznać musiałam, iż nic innego zrobić ze mną nie było można. Ale Fryderyk?... Nie znalazłam go. I całe szczęście, bo przynajmniej została resztka nadziei. Gdybym go poznała między tymi biedakami, oszalałabym chyba! A teraz może znajdę w domu list od niego... ta nadzieja — nie, nadzieja, to zbyt wiele: myśl o samej możliwości wlewała balsam w mą zranioną duszę. Prawdziwie czułam się głęboko zranioną wewnętrznie... Ogrom bólu i niedoli tak głęboko wpił się w me serce,

wszelkich towarzystw, mają wypracować ustawy normalne, którémi założyciele towarzystw przedsiębierstw kierować się będą obowiązani. Z rozpoczynaniem działalności towarzystwa, założyciele tegoż przedstawią odpowiedniej instytucyi państwowej swoję ustawę, która będzie rozpatrywaną w komitecie nadzorczym, utworzonym przy departamencie handlu i przemysłu, z przedstawicieli ministeryów: skarbu, spraw wewnętrznych, dóbr państwa, komunikacyj i innych instytucyj. Przepisy te nie mają obowiązywać towarzystw i przedsiębierstw zakładanych przez cudzoziemców, dla nich bowiem pozostają w mocy obecne prawa.

* W zeszłym tygodniu, jak donosi „Kuryer warszawski," zmarł w Berlinie 19-letni Stefan Wojciechowski, syn właściciela dóbr Bielenice, pod Białymstokiem. Młodzieniec ten, dotknięty suchotami dziedzicznemi (po matce), znajdował się dopiero w pierwszym okresie choroby i leczył się w Mentonie. Ojciec jednak, przejęty stugębną famą o znakomitem odkryciu Kocha, zawiózł go do Berlina, gdzie w dniu 2 stycznia zastrzyknięto mu po raz pierwszy limfę. Reakcya była nadzwyczaj silna, lecz z decyzyi lekarzy berlińskich zarządzone zostały nowe injekcye, chociaż po trzeciem zastrzyknięciu stan chorego tak się pogorszył, iż musiano dalszej kuracyi zaniechać. Wywiązały się gwałtowne galopujące suchoty i ś. p. Stefan Wojciechowski życie zakończył. Ojciec nie pozwolił na sekcyę i zwłoki sprowadził do kraju.

* Wielu wybitnych patologów niemieckich, a w tej liczbie słynny królewiecki profesor, Nauwerk, oświadcza, iż według zebranych doświadczeń, nie można spodziewać się pomyślnych skutków leczniczych ze wstrzykiwania kochiny w chorobach gruźliczych.

Warszawa.

Plany halli targowej, która ma stanąć na miejscu koszar Mirowskich w Warszawie, sporządzone przez pp. Szyllera i Jabłońskiego i wybrane drogą konkursu, zyskały zatwierdzenie ministeryum. Ich urzeczywistnienie sprowadzi niezbędne uregulowanie ulicy Mirowskiej, która w ten sposób stanie się jedną z głównych arteryj ruchu.

Z Będzina donoszą, że tamtejsi właściciele domów na zgromadzeniu w dniu 26 z. m. postanowili rozwiązać istniejącą obecnie straż ochotniczą, która nie posiada ani sikawek, ani innych narzędzi ratunkowych. Natomiast postanowiono z funduszów miejskich utrzymywać 20 ludzi, którzy mają zajmować się oczyszczaniem miasta i obsługiwać sikawki. Te ostatnie mają być wkrótce zakupione. Nowa straż ochotnicza ma być utworzona już w przyszłym miesiącu.

Petersburg. Do towarzystwa wolno-ekonomicznego w Petersburgu wniesiono projekt urządzenia kosztem towarzystwa folwarku wzorowego z oborami i fermą.

TEATR i MUZYKA.

* Dziś w teatrze Victoria, jak już zapowiadaliśmy, wystawioną będzie komedya K. Zalewskiego p. t. „Friebe". Jutro „Baron cygański" z panną Calori w roli Saffi.

ROZMAITOŚCI.

*** **W Paryżu** zmarł Eligiusz Barthet, publicysta i powieściopisarz, urodzony w roku 1815 w Limoges.

*** **Eyraud'a,** zabójcę Gouffego, stracono we wtorek w Paryżu. Morderca szedł na rusztowanie z rezygnacyą.

*** **Wyprawa** do bieguna północnego, urządzana przez d-ra Nansena, wyruszy z Kopenhagi w połowie czerwca. Dr. Nansen chce przez cieśninę Berynga dostać się do wysp nowosybirskich i we wrześniu być na otwartej wodzie dalej ku północy. Załoga okrętu Nansena ma się składać z ośmiu ludzi, zaprowiantowanych na lat pięć; Nansen spodziewa się jednak, iż będzie mógł skończyć podróż do bieguna północnego w przeciągu lat dwóch. Rząd przeznaczył na tę wyprawę 50,000 koron, a kupiec Gamél ofiarował takążsamą sumę. Na wypadek zatonięcia okrętu zabiera Nansen ze sobą nietylko łodzie, ale i namioty, aby w nich mieć schronienie w razie uratowania się na lód. Nansen ma nadzieję, że dotrze do nieznanego kraju pod biegunem północnym i jest przygotowany na podróżowanie podczas 36—40 st. zimna Cels.; zamierza też robić dłuższe wycieczki w celu spostrzeżeń meteorologicznych i zbadania lodowców.

*** **Oryginalny podarunek** otrzymał grecki następca tronu od swojej matki z okazyi nominacyi na szefa 1 pułku piechoty. Królowa darowała synowi przeznaczoną do nabożeństwa polowego kaplicę, która może być w ten sposób złożona, że daje się przenosić w worku i ustawiać wszędzie, tak na gruncie górzystym jak i na płaszczyznie.

*** **Oryginalny obrząd ślubny** zdarzył się w tych dniach w sąsiedztwie Jeffersonville'u w stanie Indyana, Ameryki północnej. Sędzia Weir dozgonnym węzłem miał połączyć fermera Harvey'a Taylor z panną Katy Newby; kiedy jednak w czasie deszczu ulewnego dojeżdżał do siedziby panny młodej, spostrzegł, iż wody strumienia Blue Lick wezbrały gwałtownie i przeprawa na brzeg przeciwny jest niemożliwą. W czasie tego na przeciwległym brzegu pojawiła się para narzeczonych konno w towarzystwie świadków weselnych; pomysłowy więc sędzia zaczął z brzegu przeciwległego odczytywać głośno przysięgę ślubną, chociaż skutkiem szumu strumienia nikt dosłyszeć jej nie mógł. Dla oznaczenia zgody wspólnej narzeczeni krzyczeli na cały głos: „Mam" i zamienili obrączki, poczem cały orszak przemokły do nitki, powrócił konno do domu.

*** **O ogromie** zakładów przemysłowych Kruppa w Essen, powziąć można wyobrażenie z następujących danych pomieszczonych w Glaser'a „Annalen für Gewerbe und Bauwesen": W fabryce znajduje się 3,542 różnych pieców, 439 kotłów parowych, 82 młoty parowe z wagą od 100 do 50,000 klgr., 21 walców, 450 maszyn parowych o sile od 2 do 1000 koni, oraz 1,622 rozmaitych maszyn. Dla ułatwienia komunikacyi służą: 43.96 kilometrów normalnotorowej drogi żelaznej z 14 lokomotywami i 542 wagonami, oraz 29.19 klom. drogi żelaznej wązkotorowej z 14 lokomotywami i 450 wagonami; 69 koni z 191 wozami; 80 klm. drutu telegraficznego z 31 stacyami telegraficznemi i 55 aparatami piszącemi Morse'a, 140 kilometrów drutu telegraficznego ze 156 aparatami. W jednym dniu roboczym fabryka zużywa: 33,320 centnarów węgla i koksu, 18,834—26,898 sześciennych cent. wody, 13,350—42,700 objętości gazu oświetlającego. Dla wyłącznego użytku swego fabryka posiada: laboratoryum chemiczne, pracownię fotograficzną i litograficzną, drukarnię z 4 pośpiesznemi prasami parowemi i siedmioma ręcznemi, oraz introligatornię. Plan sytuacyjny fabryki podobny jest do planu miasta prowincyonalnego. Cała fabryka otoczoną jest kolejami i przecięta niezliczoną ilością sieci szynowych. Szczególnie wspaniałym budynkiem ma być gmach mieszczący odlewnię stalową; w tej ostatniej znajduje się 107 podziemnych pieców i tygli przystosowanych do ogrzewania koksem i 21 innych. W każdym z pieców wzmiankowanych znajduje się od 12 do 90 tygli, tak iż ogółem jest 1,730 tygli, w których odrazu może być stopionych 80,000 klg. stali. Fabryka wyrobiła około 24,000 rur armatnich. Posiada ona własne kopalnie węgla w Essen i Bochum, 555 kopalń rudy żelaznej w Niemczech i liczne kopalnie w Bilbao w Hiszpanii; następnie 4 huty szklane około Duisburga, Neuviedu i Sayn z 11 wielkiemi piecami oraz 4 parowce transportowe. W fabryce stali lanej w Essen pracuje około 11,500 robotników, w kopalniach, hutach i t. p.—8,400 rob., których liczba z rodzinami dosięga ogółem 50,000 ludzi. Około 20,000 osób zamieszkuje w domach należących do Kruppa; w jednym z domów mieszka 1,500 ludzi; fabryka posiada własną straż ogniową, składającą się z 70 ludzi, oraz własne łaźnie, szpitale, szkoły fachowe i elementarne i t. p.

*** **We wsi Romanii** około Sarajewa popełniono w tych dniach potworną zbrodnię. Dwaj żandarmi zawlekli przemocą piękną wiejską dziewczynę serbską do lasu, zmyśliwszy przed nią aresztowanie, zamordowali nieszczęśliwą i ciało pocięli w kawałki. Jedynym świadkiem zbrodniczego czynu był robotnik, włoch, pracujący przy eksploatacyi lasów u firmy tamtejszej Morpurgo & Parente, który obawiając się jednak, aby jako świadek podobnemu nie uległ losowi, udał, że nic nie zauważył i pozwolił się aresztować pod pretekstem, iż nie posiada paszportu. W biurze zarządu żandarmeryi w Romanii odkrył całą zbrodnię. Jedynie dzięki energicznej obronie policyjnej, zbrodniarze uszli zemsty wzburzonej ludności.

*** **Pożar teatru.** W nocy z d. 9 na 10 z. m. spłonął w Nowym Yorku teatr „Fifth Avenue". Ogień spostrzeżono w godzinę po skończonem przedstawieniu, około północy, opanowano go jednak zaledwie nad ranem. Straty wynoszą $\frac{1}{2}$ miliona dolarów. Z personelu teatralnego najwięcej poszkodowana została pierwszorzędna jego siła, pani A. Dawenport, obliczająca straty swoje na 50,000 dol.

*** **Wykolejenie pociągu.** Z Paryża donoszą pod d. 2 b. m. że wykoleił się pociąg idący z Donai do Paryża. Większa część wagonów została zgruchotaną, dwadzieścia osób odniosło rany, a jedna straciła życie.

TELEGRAMY.

Moskwa, 3 lutego. (Ag. płn.). Dziś wieczorem wybuchł groźny pożar w przytułku dla odzyskujących zdrowie dzieci, mieszczącym się przy szpitalu staro-katarzyńskim. Drewniany budynek spłonął do szczętu. Do tej pory nie odszukano dziewięciorga dzieci, które, jak opowiadają, znalazły śmierć w płomieniach. Wiele innych dzieci, które ratując się, wyskakiwały przez okno, odniosło dotkliwe rany. Pożar powstał w mieszkaniu nadzorczyni przytułku z powodu pęknięcia lampy naftowej.

Paryż, 3 lutego. (Ag. płn.). Juliusz Ferry wybrany prezesem komisyi budżetowej senatu w miejsce zmarłego Fouchera de Careil.

Paryż, 3 lutego. (Ag. płn.). Dziś odbył się pogrzeb zwłok Meissoniera. Na nabożeństwie żałobnem w kościele św. Magdaleny byli obecni przedstawiciele arystokracyi i tłumy publiczności. Pomiędzy licznemi wieńcami, znajdował się także jeden od malarzy ruskich.

Bruksela, 3 lutego. (Ag. płn.). Część załogi tutejszej buntuje się. Milicya niezadowolona z tego, że nie rozpuszczono jej do domów, jak to uczyniono z milicyami prowincyonalnemi, usiłowała urządzić meeting, lecz rozpędziła ją żandarmerya.

Petersburg, 4 lutego. (Ag. płn.). Wczoraj Najjaśniejsi Państwo raczyli wizytować Siemionowski szpital wojskowy. Ich Cesarskie Moście obeszli oddziały; byli też w oddziale chorych tyfoidalnych.

Petersburg, 4 lutego. (Ag. płn.). „Nowoje wremia" donosi, że zwrócono uwagę na poprawę stanu ruskich miejscowości kąpielowych. Opracowano dokładny plan, według którego urządzone będą najpierw kąpiele na południowym brzegu Krymu i na ryskiem wybrzeżu, a następnie w Druskienikach, Starej Rusi i innych punktach.

Rzym, 4 lutego. (Ag. pln,). Przesilenie ministeryalne trwa. Król odbył konferencyę z Zanardellim. Na ministra spraw zewnętrznych proponowany jest przezeń hr. Nigra, poseł włoski w Wiedniu.

Berlin, 4 lutego. (Ag. pln.). Uwolnienie hr. Walderseego przypisują nieporozumieniom, trwającym od dłuższego czasu pomiędzy nim i kanclerzem państwa, Caprivim.

Londyn, 4 lutego. (Ag. p.) Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu wyjechał dziś do Madrasu. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Jerzy Aleksandrowicz, który chorował, jak słychać, na malaryę, powraca do Europy na krzyżowcu „Admiral Korniłow." Inne okręty wojenne odpłynęły do Colombo, gdzie zastaną Cesarzewicza Następcę Tronu.

Wiedeń, 4 lutego. (Ag. p.). Ogłoszono reskrypt cesarski, udzielający dymisyi ministrowi skarbu Dunajewskiemu na jego własną prośbę, z powodu choroby. W miejsce jego ministrem skarbu mianowany szef sekcyi ministeryum sprawiedliwości, dr. Steinbach. Dunajewskiemu cesarz nadał order św. Stefana 1 klasy i mianował go dożywotnim członkiem izby panów.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 4 lutego. Weksle krót. term. na: Berlin (2 d.) 42 80 żąd., 42.37$\frac{1}{2}$, 42$\frac{1}{2}$, 50, 60, kup.; Londyn (3 m.) 8.60 żąd.; Paryż (10 d.) 34.60 żąd.; Wiedeń (8 d.) 76.10 żąd.; 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego duże 96.15 żąd., 95.90 kup.; drobne 95.25 żąd.; 5% pożyczka wschodnia I em. 103.75 żąd., II em. emisyi 104.00 żąd., III emisyi 106.00 żąd.; 4% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 95 25 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I seryi 100.60 żąd., 100.40, 30 kup., III seryi lit. B 99.30 żąd., V ser. lit. A B 98.90, 99.00, 05, 15 kup.; 5% listy zastawne m. Warszawy I 100.50 żąd., II 100,00 żąd., III 99.30 żąd., IV 99.10 żąd, 98.95 kup., V 99.95 żąd., 98.60, 70, 80 kup.;; 5% listy zastawne miasta Łodzi I-ej seryi 99 00 żąd., II-ej seryi 98.00 żąd., III-ej seryi 97.50 żąd., IV-ej seryi 96.50 żąd.; 250 r. akcye banku handlowego w Warszawie 345 żąd., 342 pł.; 250 r. akcye warszawskiego banku dyskontowego 320 żąd., 315 płac.; 250 r. akcye banku handlowego w Łodzi 450 pł. Dyskonto Berlin 4%, Londyn 3%, Paryż 3%, Wiedeń 4$\frac{1}{2}$%, Petersburg 5%. Wartość kuponu z potrąceniem 5%: listy zastawne ziemskie 55.4, warsz. I i II 162.3, Łodzi 122.7, listy likwidacyjne 66 5, pożyczka premiowa I 27.7, II 186.0.

Warszawa, 4-go lutego. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. —, petra i dobra — — —, biała — — —, wyborowa 600—625, żyto wyborowe 435—460, średnie — — —, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — —365, owies 250 — 300, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 400, żyta 100, jęczmienia 100, owsa 100, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 4-go lutego. Okowita. Hurt. skład. za wiadro 100° — 11.—; za 78°—8.57 —8.59. Szynki za wiadro 100°—11.15; za 78°—8.69—8.71.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy	Z dnia 4	Z dnia 5
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	42 80	42 75
na Londyn za 1 Ł.	8.60	8 60
na Paryż za 100 fr.	34.60	34 60
na Wiedeń za 100 fl.	76 10	76 —
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	96 15	95.15
Ruska pożyczka wschodnia	103.75	103.75
„ 4% poż. wewn. r. 1887	95 25	95.60
Listy zast. ziem. Seryi I	100 60	100 50
„ „ „ „ V	99.30	99.35
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	100 50	100.50
„ „ „ „ V	98.95	98.85
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	99 —	99.—
„ „ „ „ II	98.—	98.—
„ „ „ „ III	97.50	97.50
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	235 75	235.85
„ „ na dostaw.	236.—	236.—
Dyskonto prywatne	4%	2$\frac{3}{4}$%

Monety i banknoty:	Not. urzęd		Not. nieurz
Imperyały i półimperyały I	zr	ż.	
Emisyi 17 grudnia 1885 roku)	—	—	—
Półimperyały stare	—	—	—
Funty sterlin w banknotach	—	—	—
Marki niemieckie	—	—	43
Austryackie banknoty	—	—	76 [illegible]
Franki	—	—	34 [illegible]
Wartość rubla kred. w złocie	—	—	—
Kupony celne	—	—	—

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 3—4 lutego:

W parafii katolickiej. 17: Stanisław Beim z Bronisławą Rybicką, Józef Walaszczyk z Maryanną Skrobek. Wincenty Wojciech Kukuła z Maryanną Link, Idzi Zięba z Józefą Poddębską, Józef Zentalak z Lucyą Adamską, Dawid Sztanael z Karoliną Pecht, Wojciech Skudlarski z Katarzyną Bugarowicz, Wojciech Binkiewicz z Józefą Kwiecińską, Wawrzyniec Cieślak z Walentyną Stańczak, Wincenty Michalski z Ludwiką Józefą Chrzanowską, Bogumił Czernik z Józefą Büttner, Franciszek Wojciechowski z Łucyą Prochowską, Franciszek Borowiak z Władysławą Kowalską, Adam Zakrzewski z Antoniną Drzazga, Andrzej Sibilski z Maryanną Kotala, Floryan Lajer z Maryą Podolską, Wiktor Nowacki z Zofią Radke, Paweł Piotr Gimalski z Katarzyną Fronczak.

Zmarli w dniu 3—4 lutego:

Katolicy: do lat 15-tu zmarło 16, w tej liczbie chłopców 7, dziewcząt 9, dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet 1, a mianowicie: Anna Nagel, lat 44, Andrzej Ostrowski, lat 66, Franciszek Antoni Kutz, lat 40, Magdalena Michałowska, lat 81.

Ewangelicy: do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 3, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet — a mianowicie: Jan Jerzy Geissel, lat 68.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 2, dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn 3, kobiet 1, a mianowicie: Szlama Litman, lat 90, Fiszel Milich, lat 65, Markus Mantiband, lat 60, Cypra Imich, lat 66.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Skrzyńska z Gostkowa, J. Szancer z Częstochowy, J. Baumritter i Borkowski z Warszawy, H. Grünberg z Dynaburga, E. Sznajder z Moskwy, J. Łada z Łasku, Friedländer z Białegostoku, D. N. Wiśniewski z Kijowa, Dzierżanowski z Mikulic, A. Halpern z Homla.

Grand Hotel. E. Bäcker z Hohendlinburga, S. Lubliner z Kępna, Tregubow z Odesy, P. Schindelhäuer z Berlina, J. Lebenstein z Gdańska, S. Feige z Wrocławia, J. Beizer z Kijowa, K. Lange z Tomaszowa, O. Altenberger, M. Rozenzweig i S. Torgowski z Warszawy.

Hotel Victoria. Feikind z Warszawy, Rosenstern z Wrocławia, Lubowski i Kapłan z Białegostoku, Szymański z Buczek, Wolski z Szpitalki, B. Fellne de Felldogg z Krakowa.

Hotel Manteuffel. Silberman z Borysławia, Hilkiewicz z Homla, Charsom z Odesy.

WYKAZ DEPESZ

niedoręczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu nieodnalezienia adresatów.

Nejmann Stare Miasto № 142 z Balomia.—Jefremow Izraiłow z Abaszy, Beuer z Pilicy.

Dr. Julian Wieliczko lekarz powiatowy, udziela porady w chorobach wewnętrznych, wenerycznych i skórnych. Pasaż-Meyera № 11, naprzeciwko poczty.
234—0

---

iż sądziłam, że rana nigdy zabliźnić się nie zdoła. Chociaż i odnajdę Fryderyka, chociażby czekało mnie w przyszłości życie pełne szczęścia i miłości, czyż zdołam zapomnieć, że tylu współbraci musi znosić takie katusze? I znosić będą tak długo, dopóki nie uznają, że to nieszczęście jest zbrodnią, nie przeznaczeniem.

Całą drogę przespałam. Doktór w celu uspokojenia mych nerwów, dał mi lekkiego narkotyku, który, sprowadzając sen, pokrzepił mnie trochę.

Na dworcu kolejowym w Wiedniu czekał już mój ojciec, po którego telegrafował Bresser, nie mogąc sam odwieźć mnie do Grumitz.

Ojciec uścisnął mnie w milczeniu, poczem zwrócił się do Bressera:

— Jak mam ci, doktorze, dziękować? Gdybyś pan nie wziął tej małej szalonej pod swoją opiekę....

— Muszę śpieszyć dalej — przerwał doktór, ściskając nam ręce.— Szczęśliwej podróży. Ale, ekscelencyo, młoda pani potrzebuje opieki, względności... Przeszła silne wzruszenia... Żadnych pytań, żadnych wymówek... zaraz do łóżka... kwiat pomarańczowy, spokój. Dowidzenia — i poczciwy przyjaciel oddalił się śpiesznie.

Ojciec wziął mnie pod rękę i prowadził wśród mnóstwa szpitalnych wozów do stojącej opodal karety.

Czy nie było jakiej wiadomości od Fryderyka? To pytanie stało mi wciąż na myśli, a nie miałam odwagi go wypowiedzieć. Ujechawszy kawał drogi, zapytałam ojca. Odpowiedź brzmiała: „Do wczoraj wieczór nie było żadnej, lecz dziś może nadeszła". Ja coprawda wyjechałem zaraz wczoraj po odebraniu telegramu — mówił ojciec dalej, chcąc mnie rozerwać rozmową. — „Ale też nabawiłaś nas strachu! Jechać na pole boju, między wojska nieprzyjacielskie — przecież to ludzie dzicy, oszołomieni wojną, do wszystkiego zdolni — a przytem ich landwera, to żołnierz nie znający dyscypliny — i ty, kobieta, sama, biegniesz do nich, tyno! ale doktór zakazał wszelkich uwag".

(D. c. n.).

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W piątek, d. 6 lutego 1891

BENEFIS

Marcelego Trapszo

FRIEBE

Komedya w 5 aktach, oryginalnie napisana przez Kazimierza Zalewskiego.

OSOBY:

Poniewski	p. Dobrzański
Rozalja Wiese	p-ni Bartoszewska
Katarzyna (jej dzieci)	p-na Morska
Fryderyka (jej dzieci)	p-na Trapszo
Alojzy (jej dzieci)	p. Kopczewski
Pani de Vangars	p Bisen-Janowska
Żarski	p. Popławski
Kapustowski	p. Winkler
Dobele	p Staszkowski
Krzysztof Wiese	p. M. Trapszo
Gotlieb, jego syn	p. Zdzieszyński
Hr. Tołubski	p. Jarszewski
Baron Tuczyteżtameczykiewicz	p. Janowski
Rikobsohn	p. Danielewski
Pani Rikobsohn	p-ni Bronikowska
Bubenstok	p. Gorzkowski
Pękalski	p. Staszewski
Woźny	p. Wisłocki
Antoni	p. A. Olszewski
Lokaj	p Wirgilinsz

Rzecz dzieje się w Warszawie.

☞ W akcie III pani Bronikowska i pan Jarszewski odśpiewają duet pasterski z operetty pod t. „Betina".

Władysław Sudra

Adwokat Przysięgły zamieszkał w m. Łodzi, przy ulicy Nowy-Rynek № 10. Prowadzi sprawy we wszystkich instytucyach sądowych. 109—5—1

Dr. Jakób Kohn

przyjmuje **wyłącznie z chorobami kobiet i dzieci.** Piotrkowska róg Zielonej, dom S. Wiślickiego № 45. 226—15

Dr. J. Birencweig

wyłącznie chor. weneryczne i skórne, róg Południowej i Wschodniej vis-à-vis domu p. Abla № 48, prz. od 11—1 w poł. i od 3—7 wiecz. 1866—50—0

Ostrzeżenie,

Niniejszem ostrzegam, ażeby nikt nie pożyczał memu synowi **Augustowi Martin** na weksle przez niego wystawione, a temsamem na hypotekę nieruchomości w Łodzi pod №№ 1433 i 1434 gdyż nieruchomości te należą do Sukcesorów Martin, i August Martin niema prawa sam obciążać hypoteki.

Krystyanna Martin.

221—3

Jest do wydzierżawienia w osadzie Gustek pod Tomaszowem **prawo postawienia młyna** na rzece Wolbórce, z dość silną wodą i budynkiem na urządzenie młyna odpowiednim. 228—1

Nauczyciel MUZYKI z patentem konserwatoryum warszawskiego, mający pozwolenie prowadzić **szkołę muzyczną,** były dyrektor szkoły, chórów kościelnych i nauczyciel śpiewu przy gimnazyum, **Feliks Krzyżanowski** zamieszkał w m. Łodzi i życzy sobie udzielać lekcyj fortepianu i śpiewu w językach: ruskim, polskim i niemieckim. Wiadomość: Hotel Victoria u właściciela W-go Freudenberg. 2093-0

Pokój umeblowany

przy familii zaraz do odnajęcia.

Wiadomość w Administracyi „Dziennika". 245—3—1

Fortepian

w dobrym stanie do sprzedania. Ulica Dzielna № 11, dom p. Gersona. Wiadomość u stróża. 206—3

Zgubiono dwa paszporty

wydane przez wójta gminy Sobków gub. kieleckiej, na imię Chany Serli Kaufman i Chai Sury Kaufman.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takowe w biurze policyi. 249-1

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z tutejszego magistratu na imię Wojciecha Sabeli.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w magistracie. 247—1

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Судебный Приставъ Петроковскаго Окружнаго Суда **Ричардъ Будкевичъ** жительствующій въ городѣ Лодзи по Новомъ Рынку въ домѣ подъ № 10, на основаніи 1030 ст. Уст. Гр. Суд. объявляетъ, что 29 Января 1891 года въ 10 часовъ утра будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества оставшагося послѣ Альберта Миллера, состоящаго изъ мебели, зеркалъ, ремня, машинокъ, книгъ и проч. и оцѣненнаго для торговъ въ 1588 руб. 15 коп.

Продажа будетъ производиться въ гор. Лодзи по Петроковской улицѣ подъ № 124.

Гор. Лодзь 4 Января 1891

Судебный Приставъ Будкевичъ.

246-1

Z powodu zmiany interesów jest **do odstąpienia** wkażdym czasie

SKLEP kolonialno spożywczy

w najruchliwszej części miasta.

Oferty proszę składać w Administracyi „Dziennika" pod sig. „Sklep". 237—3

TANIO!

R A M Y

wszelkiego rodzaju wykonywa

PRACOWNIA POZŁOTNICZA

B. Wilkoszewski et J. Schubert

Pasaż Meyera gdzie fotografia B. Wilkoszewskiego.

236—50

Psy wyżły pontry

z matki **angielki,** młode szczenięta, **są do nabycia** w ogrodzie W-ch Pp. Geyer. Kołaczkowski. 227—3

Лодзинская Фабричная желѣзная дорога

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя Г. Гаркави, объ утерѣ дубликата накладной Лодзь-Голобы за № 56757 отъ 31 Августа 1889 г., Управленіе Лодзинской Фабричной Желѣзной Дороги симъ объявляетъ, что упомянутый дубликатъ накладной считаетъ недѣйствительнымъ. 222 3—1

W SOBOTĘ, dnia 26 stycznia (7 lutego) 1891 roku

w sali Koncertowej

☞ WIELKI ☜

BAL MASKOWY

NA KORZYŚĆ

Łódzkiego Towarzystwa Dobroczynności.

Bilety wejścia po rs. 1 kop. **50**

są do nabycia u Pp. R. Zieglera, L. Fischera, A. Wüstehubego, G. Reymonda i A. Semelkego, a w dniu zabawy od godziny 7-ej wieczór w kasie w domu koncertowym.

Bilety do lóż sprzedaje p. Herman Gehlig.

Uczestnictwo w balu dozwolone jest Szanownym gościom tylko w kostyumach resp. w maskach, lub też w stroju salonowym.

Palenie tytoniów jest surowo wzbronione we wszystkich salach domu koncertowego, z wyjątkiem bufetu.

Początek o godz. 9-ej. 203-0-1

Helenów.

W NIEDZIELĘ, dnia 8 lutego 1891 r.

przy sprzyjającej pogodzie odbędzie się

DRUGA

maskarada na lodzie

i Noc Wenecka

połączona z podwójnym **KONCERTEM**

Wojskowa orkiestra rozpocznie grać o godz. 2-ej na lodzie.

W SALI **orkiestra smyczkowa** od godz. 3 po poł.

248—2—1

Zarząd Towarzystwa drogi żel.

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje do wiadomości, iż:

1) Na przewóz różnych towarów z Niemiec do Rosyi przez Sosnowice wprowadzoną została z dniem 20 grudnia 1890 r. (1 stycznia 1891 r.), aż do odwołania, taryfa wwozowa związku Rusko-Niemieckiego, część IV-ta, zamieszczona w № 176 „Zbioru Taryf" pod № 3011.

Z wprowadzeniem tej taryfy znosi się takaż taryfa, zamieszczona w № 171 „Zbioru Taryf" pod № 2961.

2) Na przewóz różnych towarów w komunikacyi bezpośredniej Południowo-Zachodnio-Rusko-Warszawskiej wprowadzone zostały z d. 20 grudnia (1 stycznia) 1890/91 r., aż do odwołania, taryfy specyalne, zamieszczone w № 176 „Zbioru Taryf" pod № 3013.

3) Na przewóz różnych towarów w komunikacyi S.-Petersbursko-Ryzko-Warszawskiej wprowadzony został z d. 9 (21) stycznia r. b., aż do odwołania „Zbiór taryf specyalnych", zeszyt I, zamieszczony w № 182 „Zbioru Taryf" pod № 3103. 244—1

Rozkład godzin

bezpłatnego przyjmowania chorych w łódzkiem ambulatoryum Czerwonego Krzyża ul. Cegielniana, dom Friedberga, naprzeciw Banku Państwa.

Gabinet lekarski № 1.

PONIEDZIAŁEK.

Choroby gardła nosa i uszu, A. Poznański od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne. J. Wieliczko od g. 11—12. Choroby kobiece, Elcyn Sack od godz. 12—1. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 1—2. Choroby nerwowe, St. Łagowski od g. 2—3.

W T O R E K.

Choroby wewnętrzne i dzieci, Jakubowski od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 11—12. Choroby chirurgiczne, A. Krusche od g. 12—1. Choroby weneryczne i skórne, W. Littauer od g. 1—2. Choroby oczu, M. Likiernik od g. 2—3, Choroby chirurgiczne i kobiece, M. Kohn od g. 3—4.

Ś R O D A.

Choroby wewnętrzne, K. Jonscher od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko, od g. 11—12. Choroby oczu, J. Koliński od g 12—1. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 1—2. Choroby gardła nosa i uszu, A. Poznański, od g. 2—3.

C Z W A R T E K.

Choroby wewnętrzne i dzieci, Jakubowski od g. 10—11. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko, od g. 11—12. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 12—1 Choroby gardła, nosa i uszu, L. Przedborski od g. 1—2. Choroby oczu, M. Likiernik od g. 2—3.

P I Ą T E K.

Choroby wewnętrzne weneryczne i skórne, J. Wieliczko, od g. 11—12. Choroby chirurgiczne, A. Krusche, od g. 12—1. Choroby gardła, nosa i uszu, G. Donchin od g. 1—2. Choroby nerwowe, St. Łagowski od g. 2—3. Choroby chirurgiczne i kobiece, M. Kohn od g. 3—4.

S O B O T A.

Choroby chirurgiczne, E. Sack od 10—11. Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 11—12. Choroby oczu, J. Koliński od g. 12—1. Choroby weneryczne i skórne, W. Littauer od g. 1—2. Choroby gardła, nosa i uszu, L. Przedborski od g. 2—3.

N I E D Z I E L A.

Choroby wewnętrzne i chirurgiczne, G. Kowalew od g. 11—12. Choroby wewnętrzne, weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 12—1. Choroby wewnętrzne, Z. Fiedberg od godz. 1—2.

Gabinet lekarski № 2.

PONIEDZIAŁEK.

Choroby żołądkowe i kiszek, B. Handelsman od g. 10—11. Choroby wewnętrzne i dzieci, W. Pinkus od g. 11—12. Choroby piersiowe, J. Opacki od g. 12—1. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Wildauer od g. 1—2. Choroby kobiece, T. Poznańska od g. 2—3.

W T O R E K.

Choroby wewnętrzne i dzieci, E. Sack od g. 10—11. Choroby kobiece i dzieci, L. Złobina od g. 12—1. Choroby gardła, nosa i uszu, G. Donchin od g. 1—2. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Kelm od g. 2—3.

Ś R O D A.

Choroby wewnętrzne i dzieci, E. Sack od g. 10—11. Choroby kobiece i dzieci, L. Złobina od g. 11—12. Choroby dzieci i wewnętrzne, H. Kohn od g. 12—1. Choroby wewnętrze i dzieci, E. Bekman od g. 1—2.

CZWARTEK.

Choroby żołądka i kiszek, J. Gensz od g. 10—11. Choroby piersiowe, J. Opacki od g. 11—12. Choroby kobiece, Elcyn Sack od g. 12—1. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Wildauer od g. 1—2.

PIĄTEK.

Choroby wewnętrzne, B. Handelsman od godz. 10 — 11. Choroby dzieci, E. Bekman od godz. 11 — 12. Choroby skórne, Z. Friedberg od godz. 12 — 1. Choroby wewnętrzne i dzieci, S. Makow od godz. 2—3. Choroby wewnętrzne i dzieci, A. Kelm od godz. 2—3.

SOBOTA.

Choroby wewnętrzne, J. Gensz od g. 10—11. Chroby kobiece, T. Poznańska od g. 11—12. Choroby wewnętrzne weneryczne i skórne, J. Wieliczko od g. 12—1. Choroby wewnętrzne i dzieci, S. Makow od godz. 1—2. Choroby wewnętrzne i dzieci, M. Pinkus od godz. 2—3 Choroby kobiece i dzieci, L. Złobina od godz 11—12. Choroby wewnętrzne i dzieci, H. Kohn od godz. 12—1.

Wybór powieści i nowelli

KLEMENSA JUNOSZY.

(SZANIAWSKIEGO)

10 TOMÓW.

Wydawnictwo to rozpoczyna się w styczniu roku bieżącego i obejmować będzie **10** tomów objętości od **15** do **20** arkuszy druku każdy. Tomy wychodzić będą w odstępach miesięcznych i zawierać w sobie najcelniejsze prace tego autora.

Przedpłatę przyjmuje biuro administracyi „Wieku" na następujących warunkach:

Zapisujący się odrazu na wszystkie 10 tomów opłacają tylko rs. **6,** w dwóch ratach: rs. **3** przy zapisie i **3** przy odbiorze 3-go tomu. Z prowincyi na przesyłkę pocztową dołączyć należy kop. **15** za tom. Czyli dla prenumerujących wszystkie 10 tomów odrazu cena wynosić będzie:

W Warszawie rs. **6.**

Na prowincyi, z przesyłką pocztową rs. **7** kop. **50.**

Nabywający pojedynczemi tomami płacić będą:

w Warszawie po rs. **1** za tom,

na prowincyi (z przesyłką) po rs. **1** kop. **15.**

Tom I-szy obejmować będzie: powieść p. t. „Nieruchomość № 000" i nowelle: „Córeczki pani Maciupskiej", „Pani z pieskiem, „Pan Metr".

☞ Upraszamy o wczesne zapisy, od tego albowiem zależeć będzie ilość drukujących się nakładów. 42—0—1

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki** Дозволено Цензурою 25 Января 1890 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**